

BARBARA BIBIK  
(Toruń)

## ANTYGONA – MĘCZENNICA?

Antygona Sofoklesa już w pierwszych dziesięciu wersach wyraźnie zaznacza, wokół jakich kwestii skupiają się jej myśli, troski czy niepokój. Antygona mówi o hańbie (αἰσχρόν), bo zakaz Kreona postrzega jako kolejną hańbę, która dotknęła jej bliskich, kolejną próbę zdeprecjonowania jej rodziny. Mówi o niesławie (ἄτιμον), którą został okryty jej ród z powodu różnych czynów dokonanych przez jej bliskich. Jednocześnie mówi o miłości (φιλία), ale tej wobec najbliższych, których jednoznacznie oddziela od pozostałych, zwłaszcza od wrogów. System wartości i zasad wyznawanych przez Antygonę jest bardzo wyraźny i niezmienny, słusznie zauważono więc, że jest on znacznie bliższy wartościom wyznawanym przez bohaterów homeryckich niż wartościom chrześcijańskim, przez które próbuje się niejednokrotnie odczytywać i interpretować *Antygonę*. Ma to miejsce zwłaszcza w obliczu tych dalszych partii tragedii, w których dziewczyna do wymienionych w prologu dodaje także pozostałe wartości, które wyznaczają normy jej życia. Przede wszystkim jest to sława (κλέος), którą chce zyskać za swój piękny i słuszny czyn, poprzez swoje oddanie dla brata oraz przez swą śmierć. Sławę tę może przeciwstawić Kreonowi i w ten sposób dowieść słuszności swojego postępowania. Pomimo całej surowości czy stanowczości wobec Kreona i Ismeny, nie można jej odmówić wiążącej się dla Greków z poszanowaniem bliskich bogobojuści (εὐσεβεία, εὐσεβία), o której zresztą sama mówi tuż przed zejściem ze sceny w epejsodionie czwartym<sup>1</sup>. Przestrzega też sprawiedliwości (δίκη), do której się zwraca i której prawa przedkłada nad te ustanowione przez Kreona<sup>2</sup>. W swoim działaniu Antygona jest przede wszystkim konsekwentna, jej system wartości jest bardzo klarowny i gruntowny, stąd to w jej zachowaniu jest znacznie więcej pewności, zdecydowania, siły czy rozwagi, którą mylnie przypisuje się Kreonowi.

W polskich tłumaczeniach *Antyfony* Sofoklesa nie ma jednomyślności co do interpretacji postawy głównej bohaterki. Oczywiście wpływ na to ma wiele czynników, a jednym z nich jest sam język i jego uwarunkowania społeczno-historyczne. Jak wiadomo, język jest tkanką żywą, systemem otwartym i zmiennym, ulegającym wszelkim zmianom wraz z człowiekiem. Jest odbiciem rzeczywistości

<sup>1</sup> Soph. *Ant.* 940–943.

<sup>2</sup> Ibid., 450–451, 538.

historyczno-kulturalnej danej społeczności. Skrywa on w sobie wszelkie myślenie, uczucia, doświadczenie i poznanie. Kształtowany jest w sposób właściwy dla danej społeczności i przez nią odczytywany we wszelkich niuansach. Każdy język oferuje własne odczytanie świata, gdyż to za słowami kryje się świat widziany i odbierany przez daną społeczność. Własne, indywidualne odczytanie zależne jest zawsze od kontekstu tego odczytania, odbioru czy przedstawienia przez konkretną jednostkę ludzką, od jej doświadczeń, wspomnień, nawet od jej podświadomości. Tłumaczenie natomiast jest pewną interpretacją, gdyż nie ma dwóch tożsamyh ze sobą języków. Stwierdzenie to w zasadzie nie budzi u badaczy wątpliwości czy kontrowersji. Zwłaszcza przekłady z języków klasycznych, jak zauważa Mieczysław Jastrun<sup>3</sup>, są interpretacjami w stopniu o wiele wyższym niż przekłady z języków nowożytnych. Tłumaczenie z nich jest bowiem transferem wszelkich informacji, kodów, rzeczy czy wartości z przeszłości do terażniejszości. Każdy tłumacz nieuchronnie wpisuje odczytane treści w swoją kulturę, w swoje własne czy danej społeczności doświadczenia. Wnosi on bowiem w utwór nie tylko swoją własną dyspozycję psychiczną zorientowaną na terażniejszość, ale także cały zasób swojej wiedzy na temat miejsca, czasu, historii, kultury, w której żyje, a także swojej religii, swoich uczuć, doświadczeń, pamięci czy wszelkich konotacji i powiązań. Nie powinno zatem dziwić, że dany utwór żyje w serii swoich tłumaczeń, odczytywanych zależnie od danego okresu, epoki, a przede wszystkim od konkretnego człowieka. Właśnie w przypadku *Antygony* Sofoklesa proces ten można obserwować wyraźnie, gdyż dysponujemy aż kilkunastoma przekładami tej tragedii na język polski. Przede wszystkim jednak można zaobserwować w nich, w jaki sposób *Antygona* była wписыwana w nasz szczególnie, polski kontekst historyczno-społeczny. Na interesującą nas tutaj tę szczególną interpretację *Antygony*, a zwłaszcza jej głównej bohaterki jako męczennicy oddającej swoje życie w imię wartości religijnych, podstawowy wpływ wywarły filozoficzno-filologiczne autorytety uczonych zajmujących takie stanowisko w interpretacji postawy Antygony. Chodzi tu przede wszystkim o tłumaczenia z przełomu wieku XIX i XX czy czasów II wojny światowej.

Najważniejszym dla tej interpretacji wydaje się najbardziej znany wers 523: Οὔτοι συνέχθειν, ἀλλὰ συμφιλεῖν ἔφυν<sup>4</sup>. Słowa te padają w trakcie rozmowy Antygony z Kreonem w epejsodionie drugim, w którym władca próbuje narzucić jej swój punkt widzenia i przekonać ją, że błędem było pochowanie brata, który przecież zaatakował ojczystą ziemię. Kreon nienawidzi Polinejesa, zakłada, że Eteokles również go nienawidził, i uważa, że Antygona powinna podzielać uczucia brata, który bronił ojczyzny. W odpowiedzi słyszy te właśnie słowa, które są świadectwem jej miłości, a nie nienawiści do obu braci, która wypływa z jej natury

<sup>3</sup> M. Jastrun, *O przekładzie jako o sztuce słowa*, [w:] *Przekład artystyczny. O sztuce tłumaczenia, księga druga*, oprac. S. Pollak, Ossolineum, Wrocław 1975, s. 119.

<sup>4</sup> Przekłady omawianych w niniejszym artykule wersów z tragedii Sofoklesa, z wybranych polskich tłumaczeń, znajdują się w aneksie.

jako ich siostry. Jak zauważa Robert Chodkowski<sup>5</sup>, Antyгона twierdzi, że nie ma obowiązku nienawiści razem z Eteoklesem (co sugeruje Kreon), lecz jej naturalnym obowiązkiem jako siostry jest kochanie obu braci. Słowa te wypowiedziane w bardzo szczególnym momencie mają swój kontekst, o którym nie należy zapominać. Bardzo często jednak interpretuje się je nadając im charakter uniwersalny, niemal w duchu chrześcijańskim głoszącym zasadę miłości wobec wszystkich. W tym właśnie duchu odczytał je Tadeusz Zieliński, pisząc, że w nich znajdujemy przecucie chwały na wysokościach oraz pokoju na ziemi<sup>6</sup>. Podobnie twierdził Robert Flacelière, dostrzegając w nich krzyk antycypujący wezwanie do miłowania naszych nieprzyjaciół oraz głoszący wyższą moralność<sup>7</sup>. Wiktor Steffen widział w nich najważniejszą zasadę humanitarną regulującą współzycie między ludźmi<sup>8</sup>. Podobną opinię wyraził Albin Lesky, postrzegając w zdolności bohaterów Sofoklesa, w tym Antygony, do miłości podstawowy rys humanizmu Sofoklesa. Twierdził on także, że znaczenie tego wersu było wielokrotnie umniejszane przez badaczy, którzy odnosili go jedynie do tej konkretnej sceny, podczas gdy są one wyrazem prawdziwej natury Antygony, a nie tylko miłości do brata<sup>9</sup>. Właśnie w taki, uniwersalny sposób oddaje ten wers większość polskich tłumaczy: Kazimierz Kaszewski<sup>10</sup>, Jan Czubek<sup>11</sup>, Zygmunt Węclewski<sup>12</sup>, Kazimierz Morawski<sup>13</sup>, Juliusz Osterwa<sup>14</sup>, Ludwik Hieronim Morstin<sup>15</sup>, Mieczysław Brożek<sup>16</sup>, Nikos Chadzinikolau<sup>17</sup>, Stanisław Hebanowski<sup>18</sup> czy Helmut Kajzar<sup>19</sup>. Wyjątkiem jest wspomniany Robert Chodkowski, który w przekładzie wers ten ujednoznaczniał<sup>20</sup>. A przecież kontekst tych słów czy wymowa całej tragedii oraz przede wszystkim wersy 905–915, wypowiedziane przez Antygonę w epejsodionie

<sup>5</sup> R. R. Chodkowski, *Inaczej o Antygonie Sofoklesa*, Roczniki Humanistyczne 35, 1987, nr 3, s. 37–57.

<sup>6</sup> T. Zieliński, *Sofokles i jego twórczość tragiczna*, Kraków 1938, s. 263.

<sup>7</sup> R. Flacelière, *Histoire littéraire de la Grèce*, Fayard, Paris 1969, s. 226.

<sup>8</sup> W. Steffen, *Tendencje humanitarne w tragediach Ajschylosa i Sofoklesa*, Meander 15, 1960, s. 573.

<sup>9</sup> A. Lesky, *Tragedia grecka*, przeł. M. Weiner, Homini, Kraków 2006, s. 224, 311.

<sup>10</sup> *Tragedye Sofoklesa*, przeł. K. Kaszewski, Warszawa 1888 (Biblioteka najcelniejszych utworów literatury europejskiej).

<sup>11</sup> *Antygon, tragedia Sofoklesa*, przeł. J. Czubek, Kraków 1881.

<sup>12</sup> Sofokles, *Tragedye*, przeł. Z. Węclewski, Poznań 1875.

<sup>13</sup> *Antygon, tragedia Sofoklesa*, przeł. K. Morawski, Kraków 1898.

<sup>14</sup> J. Osterwa, *Antygon, Hamlet, Tobiasz dla Teatru Społecznego*, oprac. I. Guszpit, D. Kosiński, Wydawnictwo UW, Wrocław 2007.

<sup>15</sup> *Antygon Sofoklesa*, przeł. L. H. Morstin, Kraków 1938.

<sup>16</sup> Sofokles, *Antygon*, przeł. M. Brożek, Kraków 1947.

<sup>17</sup> Sofokles, *Antygon*, przeł. N. Chadzinikolau; N. Chadzinikolau, *Mity greckie*, Spółka Wydawniczo-Księgarska, Warszawa 1994.

<sup>18</sup> Sofokles, *Antygon*, przeł. S. Hebanowski, Słowo/Obraz Terytoria, Gdańsk 2003.

<sup>19</sup> H. Kajzar, *Antygon. Transkrypcja z Sofoklesa*, [w:] id., *Sztuki i eseje*, Centralny Ośrodek Metodyki Upowszechniania Kultury, Warszawa 1976.

<sup>20</sup> Sofokles, *Antygon*, przeł. i oprac. R. R. Chodkowski, Prószyński i S-ka, Warszawa 2004; por. też wyżej, przyp. 5.

czwartym, jedno z bardziej dyskutowanych, jeśli chodzi o tę tragedię, a przez to wielokrotnie pomijane w tłumaczeniach<sup>21</sup>, kierują uwagę widza czy czytelnika na osobisty charakter jej działania:

Οὐ γάρ ποτ' οὐτ' ἄν εἰ τέκνων μήτηρ ἔφυν 905  
οὐτ' εἰ πόσις μοι κατθανῶν ἐτήκετο,  
βία πολιτῶν τόνδ' ἄν ἠρόμην πόνον.  
Τίνος νόμου δὴ ταῦτα πρὸς χάριν λέγω;  
πόσις μὲν ἄν μοι κατθανόντος ἄλλος ἦν,  
καὶ παῖς ἀπ' ἄλλου φωτός, εἰ τοῦδ' ἤμπλακον· 910  
μητρός δ' ἐν Αἴδου καὶ πατρός κεκευθότοι  
οὐκ ἔστ' ἀδελφὸς ὅστις ἄν βλάστοι ποτέ.  
Τοιῶδε μέντοι σ' ἐκπροτιμήσασ' ἐγὼ  
νόμῳ, Κρέοντι ταῦτ' ἔδοξ' ἁμαρτάνειν  
καὶ δεινὰ τολμᾶν, ὧ κασίγνητον κάρα. 915

Kolejne wersy, które wywarły wpływ na interesującą nas tutaj interpretację tragedii, to te, w których mowa o prawach boskich – skierowane do Ismeny wersy 76–77: σοὶ δ' εἰ δοκεῖ, / τὰ τῶν θεῶν ἔντιμ' ἀτιμάσασ' ἔχε, oraz wersy 450–455:

Οὐ γάρ τί μοι Ζεὺς ἦν ὁ κηρύξας τάδε, 450  
οὐδ' ἡ ξύννοικος τῶν κάτω θεῶν Δίκη·  
οὐ τοῦσδ' ἐν ἀνθρώποισιν ὤρισαν νόμους·  
οὐδὲ σθένειν τοσοῦτον ὥρμην τὰ σὰ  
κηρύγμαθ' ὥστ' ἄγραπτα κάσφαλή θεῶν  
νόμιμα δύνασθαι θνητὸν ὄνθ' ὑπερδραμεῖν. 455

We wszelkich interpretacjach postrzegających Antygonę jako orędowniczkę praw boskich widać wpływ Hegla, który dostrzegł w tragedii Sofoklesa konflikt dwóch nie dających się ze sobą pogodzić praw – prawa państwowego, w obronie którego staje Kreon, oraz prawa rodzinnego, którego przedstawicielką jest Antygonę<sup>22</sup>. Hegel miał, a w polskiej literaturze dotyczącej tematu wciąż ma, wielu zwolenników, mimo iż badacze dawno zarzucili taki sposób interpretacji tragedii. Poprzez dwoistość praw odczytywał *Antygonę* Tadeusz Zieliński, widząc w niej konflikt między prawdą rozumu państwowego i prawa pisanego a prawdą miło-

<sup>21</sup> Na pomysł, by te wersy wykreślić z tekstu *Antyfony*, wpadł wykładowca Uniwersytetu Warszawskiego, August Jacob; zob. A. L. G. Jacob, *Sophocleae quaestiones*, t. I, Varsoviae 1821, s. 363–368. Wersy te w swoich tłumaczeniach lub parafrazach pomijają Ludwik Hieronim Morstin, Juliusz Osterwa czy Helmut Kajzar, u Zygmunta Węclewskiego zamieszczone są mniejszym drukiem, a u Kazimierza Morawskiego znajdują się w przypisie.

<sup>22</sup> Por. G. W. F. Hegel, *Fenomenologia ducha*, przeł. Ś. F. Nowicki, Fundacja Aletheia, Warszawa 2002, s. 296–297; id., *Wykłady o estetyce*, t. I, przeł. J. Grabowski, A. Landman, PWN, Warszawa 1964, s. 355–356; G. Steiner, *Antigones: The Antigone Myth in Western Literature, Art and Thought*, Oxford University Press, Oxford 1984, s. 19–42.

ści oraz prawa niepisanego<sup>23</sup>. Kazimierz Morawski widział w Antygonie tę, która walczy za niepisane prawa obowiązujące całą ludzkość oraz staje w obronie miłości<sup>24</sup>, Wiktor Steffen<sup>25</sup> natomiast bojowniczkę o przestrzeganie odwiecznych praw boskich stającą do walki na śmierć i życie o święte zasady z brutalnym Kreonem. Stefan Srebrny<sup>26</sup>, którego analiza oraz interpretacja do dzisiaj jest czytana w serii Biblioteki Narodowej i niemal obowiązująca, wyodrębnił w tragedii Sofoklesa trzy konflikty: 1. prawa państwowego i boskiego; 2. państwa i jednostki; oraz 3. prawa rozumu przeciwstawionego prawu uczucia. Zygmunt Węclewski<sup>27</sup> także odczytywał *Antygonę* poprzez konflikt prawa boskiego z rozkazem władzy państwowej. Racje Kreona przeciwstawione racjom Antyfony, nie dające się ze sobą pogodzić, gdyż za każdym stoi jakaś konkretna silna wartość, dostrzegamy również w interpretacjach Stanisława Stabryły<sup>28</sup>, Alicji Szastyńskiej-Siemion<sup>29</sup>, Barbary Wróbel<sup>30</sup> czy Jerzego Starnawskiego<sup>31</sup>. Odosobnioną interpretacją wydaje się zatem ta przedstawiona przez Mieczysława Brożka<sup>32</sup>, który dostrzegł w tragedii konflikt władzy z prawem niepisanym oraz obywatela z władzą.

Dla Antyfony oczywiście powoływanie się na prawo boże stanowi wyłącznie uzasadnienie jej czynu w rozmowie z Ismeną czy Kreonem, a nie motyw jej działania. Jedynie w tym sensie możemy mówić o religijnym aspekcie jej zachowania. Antygoną z pewnością jest bogobojna, ale to nie obrona wartości religijnych kieruje jej działaniem i nie można w tym aspekcie dopatrywać się jej motywów. Antygoną nie poświęca życia dla wartości religijnych czy też dla spokoju duszy brata, jak nieraz także próbuje się tłumaczyć jej czyn. Antygoną w ogóle nie działa w imię jakiejś idei abstrakcyjnej czy w obronie praw bożych, chce uszanować swojego brata, gdyż są dziećmi jednego ojca i jednej matki. Jak już wspomniałam, w epejsodionie czwartym mamy wyraźny dowód jej osobistego stosunku do podjętego

---

<sup>23</sup> T. Zieliński, *Antygoną*, [w:] *Szkice antyczne*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1971, s. 260–261; id., *Sofokles...*, s. 270.

<sup>24</sup> K. Morawski, *Wstęp*, [do:] Sofokles, *Antygoną*, wyd. IV, Kraków 1926 (Biblioteka Narodowa II 1), s. 22–23.

<sup>25</sup> W. Steffen, *Czy „Antygoną” Sofoklesa jest tragedią Antyfony?*, [w:] id., *Scripta minora selecta*, t. I, Ossolineum, Wrocław 1973, s. 181–190.

<sup>26</sup> S. Srebrny, *wstęp*, [do:] Sofokles, *Antygoną*, przeł. K. Morawski, oprac. S. Srebrny, uzupełnił J. Łanowski, Ossolineum, Wrocław 1999, s. LI–LX.

<sup>27</sup> Uwagi Węclewskiego do jego przekładu (zob. wyżej, przyp. 12), s. 224.

<sup>28</sup> *Antologia tragedii greckiej*, oprac. S. Stabryła, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1975, s. 234–236.

<sup>29</sup> A. Szastyńska-Siemion, *Od Oresteji do Antyfony. Ajschylos, Sofokles*, [w:] *Dramat starożytny*, UW, Wrocław 1984 (Acta Universitatis Wratislaviensis 783), s. 19.

<sup>30</sup> B. Wróbel, *Katharsis w wybranych tragediach Sofoklesa*, Nowy Filomat 5, 2001, s. 13.

<sup>31</sup> J. Starnawski, *Antygoną Sofoklesa*, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1983, s. 34, 50, 52.

<sup>32</sup> M. Brożek, *Wstęp*, [do:] Sofokles, *Antygoną*, Ossolineum, Wrocław 1961, s. 33.

czynu<sup>33</sup>. Poza tym u Sofoklesa nie ma tak zdecydowanego podziału i rozdzielenia praw bożych od praw ludzkich, jak próbują tego dokonać niektórzy uczeni. Wręcz przeciwnie, stasimon pierwszy jest wyraźnym dowodem przekonania, że należy przestrzegać zarówno praw ziemskich, jak i sprawiedliwości oraz praw ustanowionych przez bogów, jeśli człowiek ma być nazwany ὑπίτολις – wyrastający ponad miasto (w. 370).

Dwa omówione właśnie, a bardzo ważne w swej wymowie motywy, czyli rzekomo głoszona przez Antygonę zasada powszechnej miłości oraz jej walka w obronie idei, sprzeczne z intencją Sofoklesa, wywarły znaczny wpływ na interesującą nas interpretację. Dodając do takiej interpretacji powyższych wersów jeszcze wers 555: Σὺ μὲν γὰρ εἴλου ζῆν, ἐγὼ δὲ καθθανεῖν, Tadeusz Zieliński uznał, że mamy do czynienia z męczennicą<sup>34</sup>. Warto przy tej okazji wspomnieć, że taka interpretacja *Antygony* Sofoklesa bynajmniej nie jest wyłączną właściwością czy specyfiką kontekstu polskiego. Georges Méautis zauważa, że Antygona w swej samotności, poprzez swoje cierpienie, odrzucenie, heroizm czy wyszydzenie stanowi prefigurację dramatu Jezusa<sup>35</sup>. Podobnie wypowiada się Jacques Lacan widząc w niej prefigurację chrześcijańskiej ofiary<sup>36</sup>, czy George Steiner zastanawiając się nad wielokrotnie pojawiającymi się poglądami określającymi Antygonę jako odpowiednik Chrystusa – dziecka Boga<sup>37</sup>. Maurice Bowra uważa, że Antygona staje w obronie praw boskich i ginie śmiercią męczeńską w obronie słusznej sprawy<sup>38</sup>. Kyriakos Katsimanis w swoich rozważaniach na temat wolności i przeznaczenia w *Antygonie* dochodzi do wniosku, że Antygona dobrowolnie obiera drogę męczennicy<sup>39</sup>, Barbara Hughes Fowler zauważa zaś, że Antygona ogarnięta jest obsesją i z determinacją pragnie zostać męczennicą<sup>40</sup>. Dla Francisa Lettersa<sup>41</sup> natomiast Antygona odzwierciedla pasywność i wiarę, które charakterystyczne są dla postawy męczennika.

Na gruncie polskim interpretacja taka pojawiła się niemal jednocześnie z pojawieniem się najdawniejszych zachowanych tłumaczeń *Antygony* na język polski. Możliwe, że wynika to z bardzo specyficznej sytuacji, w jakiej znajdowała się

<sup>33</sup> Por. R. R. Chodkowski, *Motywacja czynu Antygony w tragedii Sofoklesa*, Roczniki Humanistyczne 36, 1988, nr 3, s. 75–88.

<sup>34</sup> Zieliński, *Sofokles...*, s. 255; por. Wróbel, op. cit., s. 13: Sofokles zwodzi widza pozorem rzekomej pychy przebijającej ze słów i działań bohaterki, by z czasem ukazać ją jako bezkompromisową męczennicę szczytnej i jedynie słusznej sprawy.

<sup>35</sup> G. Méautis, *Sophocle. Essai sur le héros tragique*, Albin Michel, Paris 1957, s. 210–211.

<sup>36</sup> Informacje o J. Lacanie podaje za: S. Žižek, *Wzniosły obiekt ideologii*, przeł. J. Bator, P. Dybel, Wydawnictwo UW, Wrocław 2001, s. 142–146.

<sup>37</sup> Steiner, op. cit., s. 19.

<sup>38</sup> C. M. Bowra, *Sophoclean Tragedy*, Oxford 1947, s. 67.

<sup>39</sup> K. S. Katsimanis, *Liberté et destin dans l'Antigone de Sophocle*, Platon 24, 1972, s. 310.

<sup>40</sup> B. H. Fowler, *Thought and Underthought in Three Sophoclean Plays*, Eranos 69, 1981, s. 13.

<sup>41</sup> F. J. H. Letters, *The Life and Work of Sophocles*, Sheed and Ward, London 1954, s. 168.

Polska w XIX wieku, w momencie potrzeby autorytetów, wzorców do naśladowania, przedkładania wartości związanych z ojczyzną, narodem nad własne szczęście czy własne dobro, własną osobę. Jest to interpretacja, która mocno ugruntowała się w polskiej nauce i tradycji literackiej. A jak mocno – świadczą kolejne przekłady tej tragedii, a przede wszystkim fakt, jak ciężko jest nieraz tłumaczom uwolnić się od takiej właśnie interpretacji.

Dla Kazimierza Kaszewskiego<sup>42</sup>, autora pierwszej zachowanej translacji *Antyfony* na język polski z roku 1853, główna bohaterka jest przede wszystkim kapłanką ogniska rodzinnego, dla której śmierć jest triumfem. Jego zdaniem, Antyгона oczekuje męczeńskiej aureoli i z godnością dobrowolnej męczennicy odchodzi do bogów podziemnych. Cierpienie bohaterki jest natomiast wyrazem dobrej woli i jej świadomego wyboru, co czyni ją podobną do męczennicy chrześcijańskiej. Poglądy wyrażone we wstępie pozostają w zgodzie z przekładem, w którym Antyгона w czwartym epejsodionie sama nazywa siebie „męczennicą”: „Ja umieram ostatnia, nędzna męczennica” (w. 895–896)<sup>43</sup>. W epejsodionie trzecim natomiast Hajmon w rozmowie z ojcem mówi: „Nie! Ja nie będę świadkiem jej męczeństwa” (w. 762–763)<sup>44</sup>.

Kazimierz Morawski postawił sobie zadanie ambitniejsze. Poprzedzający wiersz jego autorstwa *Przygrywka do polskiej Antyfony*, stanowiący swoiste wprowadzenie do tłumaczenia, wpisuje *Antygonę* nie tylko w dzieje chrześcijaństwa, ale przede wszystkim w naszą historię. Wydaje się, że to jego przekład zapoczątkował i na wiele lat narzucił pewien sposób postrzegania i odczytywania postawy głównej bohaterki tragedii. W samym tekście co prawda nie pada słowo „męczennica” w odniesieniu do Antyfony, ale taki właśnie jej wizerunek wylania się z napisanego przez tłumacza prologu. Cel, jaki przyświecał autorowi, łatwo daje się odczytać. Przekład powstał w 1898 roku i wpisuje się w cały szereg utworów pisanych „ku pokrzepieniu serc”. Wystarczy fragment tej *Przygrywki*, by jasno odczytać intencje tłumacza:

Winnym tu, dziecko, twoje męskie serce,  
Co choć o kwiatach śni i kwiatów pragnie,  
Gdy los postawi je w ciężkiej rozterce,  
Do mroźnych żądań życia się nie nagnie,  
I śmierć przeniesie, i świętość ofiary  
Nad szczęście, młode rojenia i mary.

Toteż dlatego wtórujem ci, dzielnej,  
Kiedy ty gromisz i miażdżysz tyrany,  
Jak głos sumienia wielki, nieśmiertelny,  
Sławiąc praw Bożych zakon niepisany;  
Zstąp więc ty śmiało, o dziewczko, na ziemię,  
Którą też gniecie praw pisanych brzemię!

<sup>42</sup> Przekład Kaszewskiego, s. 414–417.

<sup>43</sup> Ὠν λοισθία ἄγω καὶ κάκιστα δὴ μακρῶ / κάτειμι.

<sup>44</sup> Οὐ δὴτ' ἔμοιγε, τοῦτο μὴ δόξης ποτέ, / οὐθ' ἦδ' ὀλεῖται πλησία.

Od twego serca idzie jakaś wstęga  
 I ponad wieków przepaścią się żarzy,  
 Aż białych dziewic gdzieś w dali dosięga,  
 Co się groźniejszych nie zlekły mocarzy  
 I wśród ofiary, w rzymskim Koloseum,  
 Wzniosłe śpiewały swym zgonem Te Deum.

Znalazły one krzyż i chwałę w męce,  
 Niebo im dało świętą aureolę.

W pierwszej części autor zwraca się do Antygony, w drugiej natomiast do ojczyznej mowy polskiej. Tu następuje przeniesienie tekstu tragedii antycznej na grunt polski i wpisanie go w naszą historię. Pod koniec padają takie słowa:

Jak z niebios wzięty, w niebo rwący promień  
 Wielką, ognistą zablęśną ty tęczę,  
 Co światło w dusze, a w serca tchnie płomień,  
 I ponad burze i ponad zawieje,  
 Mimo grózb wroga i wrogich mozołów,  
 Idziesz zwycięsko na wielki dusz połów,  
 Niesiesz nadzieję.

Jak ojczyzny język niesie nadzieję, mimo represji zaborcy i wroga, tak też i Antygona swoim postępowaniem, wiarą, ale przede wszystkim ofiarą ze swojego życia, ma nieść nadzieję i stanowić wzór do naśladowania. Z samego natomiast przekładu Morawskiego wyłania się obraz dziewczyny – na wzór męczennic chrześcijańskich, choć, jak wspomniałam, takie określenie nie pada w tekście – składającej ofiarę ze swego życia w imię niepisanych praw. Antygona Morawskiego staje w obronie „świętych praw bogów” (w. 77)<sup>45</sup>, wybiera „życia ofiarę” (w. 555)<sup>46</sup>, która ma przecież wyraźne konotacje religijne, cierpi „za wierną służbę i świętą” (w. 943)<sup>47</sup>, a przede wszystkim, wypowiada najsłynniejsze bodaj słowa: „współkochać przyszłam, nie współnienawidzić” (w. 523)<sup>48</sup>, sugerujące uniwersalny, obejmujący wszystkich, charakter jej miłości.

Przekład Morawskiego, a zwłaszcza poprzedzający go wiersz, jest początkiem historii polskich Antygon. W ślad tuż za nim poszedł Stanisław Wyspiański, który w swoim *Wyzwoleniu*, napisanym w roku 1902, w scenie rozmowy Konrada z Maskami wyraźnie domaga się sztuki zaangażowanej w aktualne i podstawowe sprawy polityczne i kulturowe żądając, by na scenę wszedł „polski Edyp” i „polska Antygona”:

<sup>45</sup> Τὰ τῶν θεῶν ἔντιμα.

<sup>46</sup> Σὺ μὲν γὰρ εἴλου ζῆν, ἐγὼ δὲ καθθανεῖν.

<sup>47</sup> Τὴν εὐσεβίαν σεβίσασα.

<sup>48</sup> Οὗτοι συνέχθειν, ἀλλὰ συμφιλεῖν ἔφυν.



KONRAD

Zatem sztuka. Wysoki artyzm sztuki. Tragedia! Najszczytniejsza sztuka ma mówić i swoje DRAMATIS PERSONAE wyprowadzić.

Ma więc wyjść polska Antyгона i polski Edyp i mają żegnać słońce i żegnać światło, pozdrowienie śląc mu od ust klnących.

I żądać ma Antyгона, aby jej było wolno grześć brata i żalić się jego wczesnej śmierci, i uczcić mlekiem i miodem, jak przystało czcić umarłych, i ma swego mimo strażę dokonać.

MASKA 18

I ma swego dokonać. [...]

KONRAD

Alboż my nie mamy tego samego? I tego Edypa, i tej Antygony? Nie jesteśmy my tą siłą ducha onych przejęci?<sup>49</sup>

Antygonę jako męczennicę interpretował również Tadeusz Zieliński<sup>50</sup>, widząc w niej symbol narodu oraz uosobienie kobiecej zasady miłości walczącej z męską zasadą władzy. Kobieta była bowiem dla niego duszą i sumieniem gatunku ochraniającym życie. Dla Zielińskiego konflikt w tragedii polegał na starciu władzy i sumienia, prawa oraz miłości, wolności jednostki i państwa. W Antygonie natomiast dostrzegł pierwszą męczennicę, dziewicę – bohatera, symbol tych wszystkich, którzy są święci cierpieniem oraz bohaterską śmiercią. W jego interpretacji zwyciężyła miłość, gdyż kobieca zasada miłości, której uosobienie widział w Antygonie, musi zwyciężyć.

W 1932 roku do wystawienia *Antygony* przymierzał się Juliusz Osterwa, jedna z najwybitniejszych postaci polskiego teatru. O przekład *Antygony* Sofoklesa zwrócił się z prośbą do Ludwika Hieronima Morstina. Osterwa nosił się z zamiarem wystawienia *Antygony* w miejscu bardzo silnie związanym z polskością, bliskim i szczególnie dla Polaków, mianowicie na Wawelu. Niestety do wystawienia wówczas nie doszło. Nie doszło także w 1939 roku, kiedy Osterwa przebywając w Warszawie powrócił do pomysłu wystawienia tragedii Sofoklesa. Wówczas praca nad parafrazą *Antygony*<sup>51</sup> była dla niego azylem w pierwszych tygodniach wojny<sup>52</sup>. Zdaniem Ireneusza Guszpita<sup>53</sup>, Osterwa traktował *Antygonę* Sofoklesa jako swoisty dokument postaw Polaków, co do których miał wątpliwości, czy zachowają moralną niezłomność w czasie wojny i jak potomni później ich ocenią. Uzyskanie zgody na przedstawienie u władz niemieckich było czystą mrzonką, więc mógł ograniczyć się jedynie do wielokrotnej lektury swojego opracowania dramatu w kręgu znajomych. *Antyгона* Osterwy również wpisuje się w nurt wyznaczony przez Morawskiego. Jego celem

<sup>49</sup> S. Wyspiański, *Wyzwolenie*, akt II, w. 1059–1075, [w:] id., *Dramaty*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1955.

<sup>50</sup> Zieliński, *Antyгона*, s. 254–261.

<sup>51</sup> Osterwa, op. cit.; id., *Pamiętnik z września 1939*, wybrał i ogłosił J. Szczublewski, *Pamiętnik Teatralny* 16, 1967, nr 2, s. 183; I. Guszpit, *Juliusza Osterwy parafraza Antygony*, [w:] id., *Przez teatr – poza teatr. Szkice o Juliuszu Osterwie*, ELS, Wrocław 1989, s. 139–182.

<sup>52</sup> O przekładzie tym i jego okolicznościach pisze K. Braun, *Szkice o ludziach teatru*, Semper, Warszawa 1996, s. 126.

<sup>53</sup> Guszpit, op. cit., s. 153.

było bowiem uaktualnienie tragedii poprzez przeniesienie jej w czasy jemu współczesne, wprowadzenie jej w świat pojęć i wartości chrześcijańskich, stąd odwołania do psalmów, litanii czy śpiewów religijnych, a także spolszczenie nie tylko poprzez wykorzystanie języka prostego i zrozumiałego, ale także dzięki licznym nawiązaniom do literatury polskiej czy wziętym z niej zapożyczeniom. Przedmową do tego tekstu były cytaty ze Słowackiego czy Mickiewicza. Wielokrotnie w tej parafrazie pada słowo „sumienie”, zwłaszcza w odniesieniu do Antygony, która jest „w sumieniu czysta”, „w uczuciu” natomiast „przejrzysta”. Nazywana jest „kapłanką” o „duszy niezłomnej”, która przestrzega ukrytego w sercu „prawa mocy Bożej, co najwyżej świeci”, podążającą na śmierć niczym „siostra zakonna ku ołtarzowi”.

*Antygona* według Osterwy miała spełniać funkcję wychowawczą i umoralniającą dla całego społeczeństwa, miała stanowić ostrzeżenie przed niezrozumieniem metafizycznego sensu klęski wrześnieowej, przed urąganiem Opatrzności<sup>54</sup>. Celem przypomnienia *Antygony*, jak pisze Osterwa, jest „ukazanie przykładu, który odstraszyć powinien od omyłek postępowania ludzi niewłaściwe służących mocy najwyższej, która tych ludzi użyła za narzędzie. *Antygona* jest jakby zwierciadłem, w którym się człowiek odbija, «pokazuje złości żywy jej obraz, a światu i duchowi wieku postać ich i piętno»<sup>55</sup>. Człowiek spogląda w zwierciadło, aby się przyjrzeć swemu wyglądowi, swym oczom będącym oknami duszy, aby następnie usunąć tegoż wyglądu usterki. Ludzie oglądający *Antygonę* mają wyzbyć się pychy”<sup>56</sup>, ale, jak zauważa Guszpit<sup>57</sup>, nie tylko w konkretnym przypadku wojny: winni wznieść się ponad przyziemność w swojej nieustannej konfrontacji ze światem, a historię Antygony winni traktować jak codzienną modlitwę.

Ludwik Hieronim Morstin, którego przekład tragedii Sofoklesa ukazał się w 1938 roku, podążając za przykładem Morawskiego również do swojego tekstu dodał prolog. Został on wygłoszony przed premierą *Antygony* w Teatrze Juliusza Słowackiego w Krakowie w 1945 roku i odnosi się on bezpośrednio do świeżych, wciąż żywych w pamięci widzów doświadczeń czasów wojny i okupacji hitlerowskiej. Morstin, podobnie jak Morawski czy Osterwa, wyraźnie wpisał *Antygonę* w naszą historię, czego wyrazem są padające w prologu takie słowa:

Młodszych siostr znajdziesz u nas grono,  
wspólniczek twojej czci i chwały,  
co twoim śladem, Antygono,

<sup>54</sup> Ten akapit zaczerpnęłam ze swojego artykułu *Antygona Juliusza Osterwy*, *Podteksty* 2008, nr 3 (13), dostępnego na stronie internetowej [www.podteksty.amu.edu.pl](http://www.podteksty.amu.edu.pl).

<sup>55</sup> Por. William Shakespeare, *Hamlet*, akt III, scena 2, przeł. Józef Paszkowski: „Zastosuj akcję do słów, a słowa do akcji, mając przede wszystkim to na względzie, abyś nie przekroczył granic natury; wszystko bowiem, co przesadzone, przeciwne jest intencjom teatru, którego przeznaczeniem, jak dawniej, tak i teraz, było i jest służyć niejako za zwierciadło naturze, pokazywać cnocie własne jej rysy, złości żywy jej obraz, a światu i duchowi wieku postać ich i piętno”.

<sup>56</sup> Notatka Osterwy na luźnej kartce z r. 1942, którą cytują I. Guszpit i D. Kosiński, *Polska Antygona*, [w:] Osterwa, *Antygona...*, s. 28.

<sup>57</sup> Guszpit, op. cit., s. 173.

za wolność ludów krew swą dały,  
 a za ojczyzny szczęście – siebie.  
 Nie zebrząc u tyranów łaski  
 do więzień i obozów szły  
 żegnając słońce – złoty jaskier,  
 co w mgłach i chmurach więdnie w niebie,  
 gdy z łez i westchnień są te mgły.

Tłumacz odczytał sztukę przez nasze doświadczenia, nadając jej bohaterce szczególną rolę:

Więc staniesz, grecka męczennico,  
 w męczennic polskich licznym tłumie;  
 przez góry, morza i stulecia  
 twój okrzyk buntu do nich leciał,  
 jasny grom na martwość sumień,  
 co boskich nie uznają praw.  
 W walce o wszystko, co nam drogie,  
 przez wszechmiłości żar i ogień  
 dziś po raz wtóry ludzkość zbaw.

Antyгона Morstina ma być zatem polską Antygoną, która ma przyjść, jak jej grecka poprzedniczka, „walczyć o nowy, lepszy świat”, ma

broniąc praw nigdzie nie spisanych,  
 przez krew, przez łzy, przez ból i rany  
 głosić miłości wiecznej cud.

W samym tekście przekładu Morstina jednak, odmiennie niż u Morawskiego, pojawia się znacznie więcej odniesień do religijnej interpretacji tej postaci. Antyгона Morstina oczywiście staje w obronie „świętej woli bogów” (w. 77, 943), a cała sprawa, której się podejmuje, jak ją nazywa w rozmowie z Ismeną, jest „sprawą boską” (w. 87). Morstin narzuca tragedii od początku religijną interpretację. W jego przekładzie Antyгона jest nawet nazwana „świętą” (w. 508)<sup>58</sup>, co prawda szyderczo przez Kreona, ale pamiętając o tym, że jego kwestie często stanowią przykład ironii dramatycznej i znaczą coś innego, niż mówiący ma na myśli, można przypuszczać, że widz miał tak właśnie odczytać tę bohaterkę. Antyгона jest bowiem tą, której dusza podążyła „we wieczność” (w. 559–560)<sup>59</sup>, która mówi: „sumienia mego nie zagłuszą katy” (w. 48)<sup>60</sup>, która twierdzi, że sąd co do jej postępowania wydadzą niebiosy. Mówi o sobie, że schodzi „do ogrojca / ponurych bogów” (w. 895–896)<sup>61</sup>, co może się kojarzyć z modlitwą Jezusa w ogrójcu tuż przed Jego męczeńską

<sup>58</sup> Σὺ τοῦτο μούνη τῶνδε Καδμείων ὀράς.

<sup>59</sup> Θάρσει σὺ μὲν ζῆς, ἢ δ' ἐμῆ ψυχῆ πάλαι / τέθνηκεν, ὥστε τοῖς θανοῦσιν ὠφελεῖν.

<sup>60</sup> Ἄλλ' οὐδὲν αὐτῶ τῶν ἐμῶν <μ> εἴργειν μέτα.

<sup>61</sup> Ὡν λιοισθία ἔγωγ καὶ κάκιστα δὴ μακρῶ / κάτειμι, πρὶν μοι μοῖραν ἐξήκειν βίου.

śmiercią. Najgłębsze świadectwo wyda jednak o niej Hajmon mówiąc: „jej serce pełne miłości – skarb cnoty”, w zamian za co „śmierć ją czeka, śmierć i męka”. Z tłumaczenia Morstina wyłania się oczywiście obraz Antygony-dziewicy-męczennicy, głoszącej zasadę powszechnej miłości bliźniego i ją realizującej. Nie dziwi zatem, że z aprobatą wypowiadał się o tym przekładzie Zieliński<sup>62</sup>.

O tym, jak głęboko utrwaliła się taka właśnie religijna interpretacja Antygony i jej postawy, świadczy chyba wyraźnie przekład Mieczysława Brożka, który ukazał się w 1947 roku. Brożek we wstępie interpretuje *Antygonę* Sofoklesa przede wszystkim przez pryzmat konfliktu władcy z prawem, w zasadzie odcinając się od dotychczasowych interpretacji konfliktu dwoistego prawa, dwóch niedających się ze sobą pogodzić racji. Jednak pomimo takiego wstępu, pomimo że jego przekład jest niemal dosłowny (Małgorzata Borowska<sup>63</sup> określiła go wręcz mianem śmiertelnie wiernego), wers 523 Brożek oddaje cytując w zasadzie Morawskiego, czyli nadaje mu znaczenie uniwersalne: „mój los – współkochać, nie współmienawidzić”. W czwartym epejsodionie natomiast, gdy Antygona żegna się z życiem, z ojczyzną, bliskimi, padają słowa: „na świat wydali męczeńskie me życie” (w. 866)<sup>64</sup>, a chwilę później: „z nich ja ostatnia w największym męczeństwie / odchodzę, zanim los życie me przerwał” (w. 895–896)<sup>65</sup>. Słowa te znacznie kontrastują ze wstępem tłumacza i wydają się raczej wyrazem religijnej interpretacji głęboko ugruntowanej i utrwalonej w świadomości Polaków przez przekłady Morawskiego, Morstina, Osterwy czy poglądy polskich badaczy niż wyrazem w pełni świadomego wyboru tłumacza.

Podobnie rzecz się przedstawia z tłumaczeniem z 1968 roku autorstwa Stanisława Hebanowskiego, człowieka teatru, reżysera, tłumacza, adaptatora. Głównym celem, jaki sobie postawił, było wydobycie wartości uniwersalnych z tragedii Sofoklesa, w tym szczególnie pokazanie konfrontacji człowieka ze śmiercią, miłością czy ze swoim przeznaczeniem. Jednak i jemu nie udało się w pełni uniknąć w przekładzie nawiązań religijnych czy chrześcijańskich. Antygona co prawda nie jest już w jego tłumaczeniu męczennicą, niemniej nadal przede wszystkim staje w obronie nie tyle brata, co idei – „praw bożych”, którym jest wierna, śmierć zaś stanowi dla niej „wyzwolenie”, a do podziemnych bogów odchodzi w „aureoli chwały”. Konflikt przedstawiony w tym tłumaczeniu jest zatem konfliktem praw boskich z prawami ludzkimi. W epejsodionie czwartym zaś Antygona Hebanowskiego „śmiało ku niebu wznosi czoło”, gdyż wie, że postąpiła słusznie i sprawiedliwie.

<sup>62</sup> T. Zieliński, *Antygona*, *Gazeta Polska*, 5 XI 1938, s. 3; L. H. Morstin, *Opowieści o ludziach i zdarzeniach*, Czytelnik, Warszawa 1966, s. 144.

<sup>63</sup> M. Borowska, *Na przykład Antygona. Greckie przekłady Stanisława Hebanowskiego*, [w:] *Teatry Stanisława Hebanowskiego*, oprac. J. Ciechowicz, W. Zawistowski, Tower Press, Gdańsk 2005, s. 100.

<sup>64</sup> Οἶών ἐγώ ποθ' ἄ ταλαίφρων ἔφρον.

<sup>65</sup> Zob. wyżej, przyp. 61.

Warto na koniec zaznaczyć, jak wiele chrześcijańskich pojęć możemy znaleźć w różnych przekładach *Antyfony* Sofoklesa na język polski, które niewątpliwie odegrały ważną rolę w interesującej nas tutaj religijnej interpretacji postawy Antyfony. Wielokrotnie mówi się w nich o „grzechu” czy „sumieniu”, którego nie można skalać czy zagłuszyć. Oczywiście w kontekście postawy Antyfony pojawiają się „przykazania boże”, których ona broni. Można się również zastanawiać, na ile w kontekst takiej interpretacji wpisuje się słowo „dziewica”, wielokrotnie pojawiające się w przekładach. Często bowiem tak właśnie określa się Antygonę, nawet gdy w tekście oryginału pojawiają się słowa:  $\pi\alpha\iota\varsigma$  czy  $\kappa\omicron\upsilon\eta$ , sugerujące raczej jej młody wiek niż kładące nacisk na jej dziewictwo. W obrębie natomiast pojęć chrześcijańskich kojarzy się ono wyraźnie z Maryją Panną czy z dziewicami, które oddały swe życie w męczeńskiej śmierci w imię Pana. Być może przy takiej interpretacji, dla jej silniejszego podkreślenia, nie bez powodu w ten właśnie sposób określa się Antygonę.

Interpretacja Antyfony sugerująca jej męczeństwo czy religijne motywy działania znalazła trwałe miejsce w świadomości Polaków. Dopiero nowsze tłumaczenia zrywają z taką interpretacją zarówno tragedii Sofoklesa, jak i postawy głównej bohaterki. W najnowszym tłumaczeniu Roberta Chodkowskiego<sup>66</sup> z 2004 roku nie znajdziemy już żadnych odniesień do męczeńskiej śmierci czy postawy bohaterki broniącej jakiejś abstrakcyjnej idei czy też nawet do konfliktu dwóch niedających się ze sobą pogodzić racji reprezentowanych przez Antygonę i Kreona. Dla przykładu, omawiany tutaj wers 523 oddaje on następująco: „mam kochać braci, nie ich wrogość dzielić”. Trzeba jednak było ponad stu lat, żeby móc zerwać z tą jakże płodną i jakże mocno ugruntowaną, a nałożoną jeszcze w czasach zaborów interpretacją. Bo Antyгона oczywiście nie była i nie jest męczennicą, ale w perspektywie naszej historii najprawdopodobniej taki właśnie wizerunek był potrzebny, świadomie wybrany oraz znajdujący dogodny grunt tak w umysłach uczonych, poetów, jak przede wszystkim czytelników czy widzów. Dopiero gdy zmieniły się czasy, gdy zmieniła się sytuacja Polski, można było porzucić ten wizerunek na rzecz uniwersalnej, wiernej Sofoklesowi analizy tragedii i postaw jej bohaterów, a jak okazało się to trudne, świadczą przytoczone przykłady. Niewątpliwie jednak ze starań i interpretacji Morawskiego, Morstina czy Osterwy pozostało przynajmniej jedno – wpisanie tej wielkiej tragedii już na stałe w naszą historię, a także w naszą współczesność, której aktualność podkreślana jest za każdym razem, gdy bierze ją na swój warsztat poeta, tłumacz czy reżyser.

---

<sup>66</sup> Sofokles, *Antyгона*, wstęp, przeł. i oprac. R. R. Chodkowski, Prószyński i S-ka, Warszawa 2004.

## ANEKS

W. 48:

Ἀλλ' οὐδὲν αὐτῷ τῶν ἐμῶν <μ'> εἰργεῖν μέτα.

Kazimierz Kaszewski:

Nie uczić brata on mię nie zniewoli.

Zygmunt Węclewski:

Nie wolno mu wstrzymywać mnie od powinności.

Jan Czubek:

Spełnić powinność – nie wzbroni wyrokiem.

Kazimierz Morawski:

On nie ma nad moimi prawa.

Ludwik Hieronim Morstin:

Sumienia mego nie zagłuszają katy.

Juliusz Osterwa:

Zakazem Kreona

ja gardzę, słyszysz? Tu chodzi o brata!

Mieczysław Brożek:

On powinności mi wzbraniać nie może.

Nikos Chadzinikolau:

Nie ma on żadnego prawa powinności mi wzbraniać.

Stanisław Hebanowski:

Nie ma prawa wydzierać mi bliskich.

Helmut Kajzar:

Kreon nie ma prawa do zmarłych.

Nie może zagłuszyć sumienia.

Robert Chodkowski:

On nie ma prawa wkraczać między bliskich.

W. 77:

τὰ τῶν θεῶν ἔντιμ' ἀτιμάσασ' ἔχε.

Kazimierz Kaszewski:

gardź tym, co bogi czczą w niebie.

Zygmunt Węclewski:

tym pogardzaj, co u bogów w cenie.

Jan Czubek:

grzesz w bogów zakonie.

Kazimierz Morawski:

ty tu znieważaj święte prawa bogów.

Ludwik Hieronim Morstin:

A ty znieważaj bogów świętą wolę.

Juliusz Osterwa:

łamać w sobie święte, boskie prawa!

Mieczysław Brożek:

możesz znieważać to, co w czci u bogów.

Nikos Chadzinikolau:

możesz znieważać święte prawa bogów.

Stanisław Hebanowski:

A ty możesz się wyrzec boskich praw.

Helmut Kajzar:

Ty jeśli chcesz, znieważaj stare przykazania.

Robert Chodkowski:

znieważaj tutaj, co święte u bogów.

W. 86–87:

Οἶμοι, καταύδα· πολλὸν ἐχθίων ἔση  
σιγῶσ', ἐὰν μὴ πᾶσι κηρύξης τάδε.

Kazimierz Kaszewski:

Prze wielkie bogi! Głoś na wszystkie strony.

Milczeniem kryjąc zamiar niewzruszony,  
jeszcze byś w większej była mi ohydzie.

Zygmunt Węclewski:

Och nie! Rozgłoś! Daleko więcej znenawidzę  
milczącej, gdy do wszystkich tego nie obniesiesz.

Jan Czubek:

Ach rozgłoś raczej, bo przez swe milczenie  
o wiele niżej spadniesz u mnie w cenie.

Kazimierz Morawski:

O nie! Mów głośno, bo ciężkie ty kaźnie  
ściągnąć byś mogła milczeniem na siebie.

Ludwik Hieronim Morstin:

Ale mów, proszę, krzycz całemu światu,  
to nie jest ludzka sprawa, ale boska.

Juliusz Osterwa:

Możesz nie milczeć, możesz głośno krzyżeć!  
Ja się nie boję, ani się nie zaprę,  
jeśli mnie złapią.

Mieczysław Brożek:

O, nie! Rozgłaszaj! Milcząc jeszcze gorszą  
będziesz, gdy tego nie rozpowiesz wszędzie!

Nikos Chadzinikolaou

O, nie! Raczej rozgłaszaj. Bardziej nienawistną będziesz, jeśli przemilczysz i nie rozpowiesz wszystkim.

Stanisław Hebanowski:

O nie! Oskarżaj mnie. Mów wszystkim to dookoła, krzyż, co zamierzam. Gardzę twoim milczeniem.

Helmut Kajzar:

Mów,  
krzyż,  
donieś.  
Musisz tak zrobić,  
inaczej będziesz  
współwinna.

Robert Chodkowski:

O nie – rozgłaszaj! Bardziej zniechęcę  
ciebie, gdy zmilczysz i nie powiesz wszystkim.

W. 450–455:

Οὐ γὰρ τί μοι Ζεὺς ἦν ὁ κηρύξας τάδε,  
οὐδ' ἡ ξύννοικος τῶν κάτω θεῶν Δίκη  
οὐ τοῦσδ' ἐν ἀνθρώποισιν ὤρισαν νόμους·  
οὐδὲ σθένειν τοσοῦτον ῥόμην τὰ σὰ  
κηρύγμαθ' ὥστ' ἀγραπτα κάσφαλῆ θεῶν  
νόμιμα δύνασθαι θνητὸν ὄνθ' ὑπερδραμεῖν.

Kazimierz Kaszewski:

Bo to nie Zews mi ogłosił je przecie,  
ni Sprawiedliwość, co zasiada w świecie  
podziemnych bogów, których rzecz jedynie  
uświęcać prawa w śmiertelnych dziedzinie.  
Więc nie sądziłam, ażeby uchwały  
twoje, zawarte w śmiertelnika słowie,  
tym niepisany prawom górowały,  
którym niezłomność nadali bogowie.

Zygmunt Węclewski:

Nie ogłosił mi bowiem jej Zeus ani Dike,  
która wespół z bóstwami podziemnymi mieszka.



Toć oni dali ludziom ustawy w tym względzie.  
Nie miałam zaś rozkazów twych za tak potężne,  
żebyś w nich niepisane, wiekuiste bogów  
przykazanie mógł jako śmiertelnik przestąpić.

Jan Czubek:

Wszak tyś nie Zeus, ani nieśmiertelna  
Dike, co włada w kraju wiecznej nocy;  
a nie sądziłam, że masz tyle mocy,  
byś ty, śmiertelny, w zapędzie szalonym  
śmiał wzgardzić bogów niezmiennym zakonem,  
choć niepisanym.

Kazimierz Morawski:

Przecież nie Jowisz obwieścił to prawo  
ni wola Diki, podziemnych bóstw siostry,  
taką ród ludzki związała ustawą.  
A nie mniemałam, by ukaz twój ostry  
tyle miał wagi i siły w człowieku,  
aby mógł łamać święte prawa boże.

Ludwik Hieronim Morstin:

Bo nie obwieścił mi jej Zeus potężny,  
któremu ziemi podległa jest chwała,  
ani z ust Dike, bóstw podziemnych księżnej,  
tego rozkazu także nie słyszałam  
i nie sądziłam, abyś ty, człowieku,  
mógł zmieniać święte prawa nieśmiertelnych.

Juliusz Osterwa:

Tak, słyszałam.  
Słyszałam, żeś rozpoczął, władco, swoje rządy  
od szafowania śmiercią bezwzględną, bez sądu.  
Słyszałam i zapowiedź, że życie utraci,  
kto uczci Polinejka, jednego z mych braci.  
I wyczułam, że to prawo bez zmrżenia powiek  
nadał ludziom do spełnienia nie Bóg, tylko człowiek.

Mieczysław Brożek:

Tak, bo nie Zeus był tym, co je obwieścił,  
ni współmieszkanka bóstw podziemnych, Dike.  
Oni dla ludzi prawa zakreślili!  
Nie sądzę, że tak święta jest twa wola,  
żeby śmiertelnik kiedy miał przekraczać  
bogów najświętsze prawa niepisane.

Nikos Chadzinikolau:

Bo nie Zeus obwieścił to prawo, ani Dike mieszkająca z bogami podziemnego świata takie  
prawa wśród ludzi ustaliła. Nie wyobrażałam sobie też, że twoje, człowieka śmiertelnego,  
rozkazy mogą mieć taką siłę, by przewyższyć niepisane święte prawa bogów.

Stanisław Hebanowski:

Tak. Bo ani Zeus mi tego nie zakazał, ani bogini sprawiedliwości, która rządzi w podziemiach, nie ustanowiła takich praw; nie wierzyłam też, aby twój zakaz dawał człowiekowi moc łamania praw niepisanych, praw, które są niezmiennie.

Helmut Kajzar:

Nie jesteś bogiem.

Nie jesteś Zeusem,

który rządzi światłem,

ani Dike,

która rządzi ciemnością i sprawiedliwie sędzi zmarłych.

Zmarli do niej należą.

Ty jesteś tylko człowiekiem.

Robert Chodkowski:

Nie Zeus mi przecież ten zakaz ogłosił

ani też Dike, mieszkanka Podziemia,

takich wśród ludzi praw nie wyznaczyła.

Nie sędzę także, by twe obwieszczenia

znaczyły więcej niż te prawa bogów,

co niepisane, stałe są i wieczne;

śmiertelny człowiek łamać ich nie może.

W. 508:

Σὺ τοῦτο μούνη τῶνδε Καδμείων ὄρας.

Kazimierz Kaszewski:

Jedna tak sądzisz pomiędzy Tebany.

Zygmunt Węclewski:

Ty jedna w Tebach na to tak się zapatrujesz.

Jan Czubek:

Jedna masz oczy pośród tylu ludzi?

Kazimierz Morawski:

Sama tak sądzisz pośród Kadmejczyków.

Ludwik Hieronim Morstin:

Ty jedna spośród Kadmejczyków święta.

Juliusz Osterwa:

Co za bezczelna dziewczka! Bezwstydna!

Mieczysław Brożek:

Ty jedna tak to z Kadmejczyków widzisz.

Nikos Chadzinikolau:

Tylko ty jedna spośród Kadmejczyków tak widzisz.

Stanisław Hebanowski:

W Tebach ty jedna tak myślisz.

Helmut Kajzar:

Obywatele Teb są mojego zdania.

Robert Chodkowski:

Wśród Kadmejczyków jedna tak to widzisz.

W. 523:

Οὔτοι συνέχθειν, ἀλλὰ συμφιλεῖν ἔφυν.

Kazimierz Kaszewski:

Mnie nie nienawiść modła, lecz kochanie.

Zygmunt Węclewski:

Nie umiem nienawidzić, jeno kochać razem.

Jan Czubek:

Nie nienawidzić, by kochać mam serce.

Kazimierz Morawski:

Współkochać przyszałam, nie współnienawidzić.

Ludwik Hieronim Morstin:

Zrodzonej dla miłości nie każ nienawidzić.

Juliusz Osterwa:

Za taką zawiść odpowiesz przed Bogiem!

Serce mi mówi: miłuję, więc biję –

dusza mi mówi: miłuję, więc żyję –

nie znienawidzić przyszałam: się zmiłować.

Mieczysław Brożek:

Mój los – współkochać, nie współnienawidzić!

Nikos Chadzinikolau:

Nie przyszałam na świat, by współnienawidzić, lecz współkochać.

Stanisław Hebanowski:

Współkochać przyszałam – nie współnienawidzić.

Helmut Kajzar:

Chcę kochać.

Nie zmuszaj mnie

do nienawiści.

Robert Chodkowski:

Mam kochać braci, nie ich wrogość dzielić.

W. 555:

Σὺ μὲν γὰρ εἴλου ζῆν, ἐγὼ δὲ καταθανεῖν.

Kazimierz Kaszewski:

Tyś była życiu, ja zaś śmierci rada.

Zygmunt Węclewski:

Toć przeniosłaś życie, ja umrzeć wolałam.

Jan Czubek:

Wszak ja śmierć sobie – tyś wybrała życie.

Kazimierz Morawski:

wybrałaś życie, ja życia ofiarę.

Ludwik Hieronim Morstin:

Wybrałaś życie a ja śmierć wybrałam.

Juliusz Osterwa:

Zostań przy życiu, bo ja śmierć wybieram.

Mieczysław Brożek:

Tyś sobie życie, a jam śmierć wybrała.

Nikos Chadzinikolau:

Ty wybrałaś życie, ja – śmierć.

Stanisław Hebanowski:

Wybrałaś życie, ja wybrałam śmierć.

Helmut Kajzar:

Wybrałam śmierć, ty życie.

Robert Chodkowski:

Wybrałaś życie, a ja śmierć dla siebie.

W. 559–560:

Θάροσει· σὺ μὲν ζῆς, ἡ δ' ἐμή ψυχὴ πάλαι  
τέθνηκεν, ὥστε τοῖς θανοῦσιν ὠφελειν.

Kazimierz Kaszewski:

Ty żyj! Jam duszą umarła za młodu  
i dziś jam tylko sługą zmarłych braci.

Zygmunt Węclewski:

Nie frasuj się! Gdy ja już od dawna umarłam,  
ty żyjesz, by mi oddać ostatnią przysługę.

Jan Czubek:

Ty żyj! Ma dusza już dawno nie żyje,  
więc i to serce tylko zmarłym bije.

Kazimierz Morawski:

Bądź zdrowa, żyjesz – a moja już dusza  
w krainie śmierci... zmarłym świadczyć może.

Ludwik Hieronim Morstin:

Nie martw się, żyjesz, a zaś moja dusza  
poszła we wieczność, tam powita brata.

Juliusz Osterwa:

Już jestem jak w grobie.  
Nie martw się, Ismeno, bez żalu umieram –  
śmierć za czyn taki, jak mój, jest najśłodsza.

Mieczysław Brożek:

Nie bój się: żyjesz – a moja już dusza  
dawno umarła, do zmarłych iść musi.

Nikos Chadzinikolau:

Odwagi. Ty żyjesz. Moja dusza już dawno umarła. Zmarłym będzie przydatna.

Stanisław Hebanowski:

Nie martw się, Ismeno. Ty będziesz żyła. Moje serce dawno wystygło, mogę służyć jedynie  
zmarłym.

Helmut Kajzar:

Nie bój się. Żyj, moje serce umarło.

Robert Chodkowski:

Żegnaj! Ty żyjesz, ale moja dusza  
dawno umarła, aby wesprzeć zmarłych.

W. 762–763:

Ὁὐ δῆτ' ἔμοιγε, τοῦτο μὴ δόξης ποτέ,  
οὔθ' ἤδ' ὀλεῖται πλησία.

Kazimierz Kaszewski:

Nie! Ja nie będę świadkiem jej męczeństwa.

Zygmunt Węclewski:

O nie, zaprawdę! Z głowy wybić to chcesz sobie,  
przy moim boku ona nie umrze.

Jan Czubek:

Wierz mi, zbyt mi duszno,  
abym mógł patrzeć na tę śmierć niesłuszną.

Kazimierz Morawski:

Nie umrze ona przy mnie! Nie marz o tym.

Ludwik Hieronim Morstin:  
Przenigdy, ani o tym tobie marzyć,  
bym ja miał patrzeć na śmierć tej dziewczyny.

Juliusz Osterwa:  
Mylisz się królu, ja świadkiem nie będę!

Mieczysław Brożek:  
Nie w moich oczach, nie myśl tego nawet!  
Nie przy mnie zginie!

Nikos Chadzinikolau:  
Na pewno nie umrze przy mnie! Nie marz o tym.

Stanisław Hebanowski:  
Nie, przy mnie nie umrze.

Helmut Kajzar:  
Nie łudź się.

Robert Chodkowski:  
Przy mnie nie umrze; nawet nie myśl o tym,  
by tak się stało.

W. 866–868:  
οἶων ἐγὼ ποθ' ἄ ταλαίφρων ἔφυν·  
πρὸς οὓς ἀραῖος, ἄγαμος, ἄδ'  
ἐγὼ μέτοικος ἔρχομαι.

Kazimierz Kaszewski:  
bym ja, sprośnych związków dziecię,  
tak cierpiała na tym świecie.  
Nie dla mnie rozkosz małżeństwa,  
ja ciężącego przekleństwa  
na was dźwigając dziś brzemię,  
zstępuję do was, pod ziemię.

Zygmunt Węclewski:  
Ja biedna córką małżeństwa takiego!  
Do nich przeklęta, nie wiedząc, co śluby,  
teraz się udam.

Jan Czubek:  
I ja, nieszczęsna, takem zrodzona.  
Teraz przeklęta, niepoślubiona  
idę – wy na mnie tam już czekacie!

Kazimierz Morawski:  
Klątwą brzemienią dziś do was podążę,  
dziewiczość niosąc wam serca.

Ludwik Hieronim Morstin:  
A ja jestem córą sromu.  
Niepoślubioną Charon zaprasza do łodzi.

Juliusz Osterwa:  
wspominać muszę,  
że jestem skłętym płodem matki z synem,  
że przez to i ja też ponoszę winę.  
Nagle mi wszystko w głowie zajaśniało:  
istnienie moje ściśle się związało  
z ojcem i matką, i z oboma braćmi.  
Nim się to słońce znowu chmura zaćmi,  
będziemy razem.

Mieczysław Brożek:  
o, łożę matczyne,  
coś matkę złączyło z synem,  
by na świat wydali męczeńskie me życie!  
Dziś do nich odchodzę ze sercem dziewiczym.

Nikos Chadzinikolau:  
Z ich związku moje męczeńskie życie. I oto teraz przeklęta, niezamężna za nimi podążam.

Stanisław Hebanowski:  
Jestem ich dzieckiem, dzieckiem hańby.  
Niezaślubiona idę do tych, co mnie zrodzili.

Helmut Kajzar:  
Ich ślepa miłość  
zrodziła mnie. I nie  
wypuści mnie ciemna  
ze swoich rąk miłość.  
Niepoślubiona, wolna idę  
do ciebie, Polinejku,  
do twego łoża.

Robert Chodkowski:  
Z nich się zrodziłam dla swej własnej zguby.  
i do nich idę obarczona klątwą,  
za ich zły związek – ja niepoślubiona.

W. 895–896:  
ὦν λoισθία ἔγω καὶ κάκιστα δὴ μακρῶ  
κάτεμι, πρὶν μοι μοῖραν ἐξήκειν βίου.

Kazimierz Kaszewski:  
Ja umieram ostatnia, nędzna męczennica,  
wprzód, nim mnie Przeznaczenia wskazała prawica.

Zygmunt Węclewski:

Ostatnia najokropniej ze wszystkich ja zejść mam,  
nim nadszedł przeznaczony kres życia mojego.

Jan Czubek:

Ja zaś ostatnia za nimi tam schodzę,  
najnieszczęśliwsza.

Kazimierz Morawski:

Za wami idę ja, co w życia wiosnie  
zginęłam, prawie nie zaznawszy świata.

Ludwik Hieronim Morstin:

Najnieszczęśliwsza z was, o nieszczęśliwi,  
w wiosnie żywota schodzę do ogroja  
ponurych bogów.

Mieczysław Brożek:

Z nich ja ostatnia w największym męczeństwie  
odchodzę, zanim los życie me przerwał.

Nikos Chadzinikolau:

Z nich ja ostatnia odchodzę w największym cierpieniu, zanim los przerwał moje życie.

Stanisław Hebanowski:

Ostatnia z rodu i najnieszczęśliwsza,  
łączę się z wami.

Robert Chodkowski:

Ja z nich ostatnia i najnieszczęśliwsza  
schodzę, nim życia los mój się wypełnił.

W. 943:

οἷα πρὸς οἷων ἀνδρῶν πάσχω,  
τὴν εὐσεβίαν σεβίσασα.

Kazimierz Kaszewski:

Jak ginę marnie,  
na co mi wyszła troskliwość bratnia,  
od jakich ludzi znoszę męczarnie?

Zygmunt Węclewski:

jakie  
znosić męczarnie mam i od kogo,  
żem sobie zbożność cenila drogo!

Jan Czubek:

co ja [...] od kogo, biedna ponosić muszę  
za to, żem bratu zbawiła duszę.



Kazimierz Morawski:  
ile mąk ona, ile zniosła bólów  
za wierną służbę i świętą.

Ludwik Hieronim Morstin:  
bo wola bogów była dla niej święta,  
najwyższe prawo ludów i narodów,  
spełniła swój obowiązek.

Juliusz Osterwa:  
iżem spełniła prawo wiekuiste – uznane przez wszystkie wiary i narody – żem była woli  
Bożej o powołaniu wierna.

Mieczysław Brożek:  
jak za swój święty czyn wyrokiem  
niesprawiedliwym ginę w bólu.

Nikos Chadzinikolau:  
ile cierpień i przez kogo doznaje za oddaną cześć.

Stanisław Hebanowski:  
Ostatnia z rodu królów umiera niewinnie,  
umiera dlatego, że była wierna bogom.

Helmut Kajzar:  
Nie ma sprawiedliwości. Przecież musimy tak.  
Boję się.

Robert Chodkowski:  
Jakże ja cierpię od tych złych ludzi  
za to, że zbożnie uczilałam brata.

#### ARGUMENTUM

*Translatio semper interpretatio est. De variis in linguam Polonicam translationibus fabulae Sophoclis, quae Antigone inscribitur, tractatur monstraturque multos Polonos – contra Sophoclis mentem – Antigonem instar martyris Christianae vidisse.*